

13 lutego 2014

Ocena dorobku naukowego oraz recenzja osiągnięcia habilitacyjnego

dr Doroty Suskiej

Pani dr Suska, zgodnie z przedstawioną informacją, uzyskała tytuł zawodowy magistra w roku 1990 na podstawie pracy *Język „Gazety Częstochowskiej” rocznik 1987*, promotorem był prof. dr. hab. Feliks Pluta). W roku 1999 otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Rozprawa doktorska miała tytuł *Z problemów stylizacji językowej w opowiadaniach Marka Hłaski*; promotorem była dr hab. Maria Lesz-Duk, zaś recenzentami prof. dr hab. Feliks Pluta oraz prof. dr hab. Kazimierz Michalewski.

Habilitantka w roku 1990 podjęła zatrudnienie w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie jako asystent. W tejże uczelni, obecnie noszącej nazwę Akademii im. Jana Długosza, pracuje nadal, obecnie na stanowisku adiunkta. Warto zwrócić uwagę, że od uzyskania stopnia doktora do wszczęcia przewodu habilitacyjnego w roku 2013 minęło 13 lat, w dostarczonej dokumentacji nie znajduję żadnego wyjaśnienia tego naruszenia wymagań ustawy o stopniach i tytule naukowym.

Pani dr Suska przedstawiła obszerną dokumentację swojego dorobku, dołączyła do niej także książkę pt. *Z problemów stylizacji językowej w opowiadaniach Marka Hłaski*, która jest, wg określenia z autoreferatu

Habilitationki, skróconą i przeredagowaną wersją pracy doktorskiej. Książka miała dwa wydania: pierwsze w roku 2000, drugie, przedstawione do wglądu, w roku 2012, według Autorki rozszerzone. Oba wydania ukazały się nakładem macierzystej jednostki Habilitationki. Założyłem, że wydanie drugie nadal ukazuje cele badawcze i stosowane metody z okresu pisania pracy doktorskiej, a dzięki możliwości porównania go z nowszymi pracami, podoktorskimi, będzie można stwierdzić czy pojawiają się nowe cechy w jej publikacjach, inaczej mówiąc, czy można zaobserwować rozwój naukowy Habilitationki.

W książce nie znajdujemy precyzyjnie określonego jej celu, czyli hipotezy, można ów cel chyba określić jako sprawdzenie, na ile stylistyka utworów Hłaski odzwierciedla cechy tekstów nieliterackich (zwanych też językiem nieartystycznym), zwanych przez Autorkę wzorcami stylistycznymi. Zwraca natomiast uwagę nacechowanie jakby preskryptywne: Autorka chce ocenić dzięki swej analizie, po pierwsze, na ile Hłasko znał te wzorce oraz, po drugie, wartość artystyczną jego utworów. Zastanawia także czytelnika to, że Habilitationka w zasadzie nie opisuje obiektu swoich analiz, ogranicza się do stwierdzenia, że będą to krajowe opowiadania Hłaski. Nie informuje, ile ich Hłasko napisał - o tym można się dowiedzieć ze spisu w bibliografii, ale nie z tekstu - jakiej są objętości, na ile wydanie, z którego Autorka korzystała jest wiarygodne, czy występuje stylistyczne zróżnicowanie chronologiczne opowiadań, etc. Ani cel, ani obiekt badań nie są więc poprawnie określone.

Analiza utworów Hłaski przeprowadzona jest w taki sposób, że Autorka tworzy jakby katalog cech danego wzorca z literatury językoznawczej,

następnie zaś wymienia, czy takie cechy wystąpiły w utworach Hłaski, czy nie. Ten katalog jest bardzo eklektyczny i budzi wiele wątpliwości. Czy naprawdę ustalenia Pisarkowej odnośnie do składni rozmów telefonicznych krakowskich inteligentów z lat siedemdziesiątych mają zastosowanie do opowiadań stylizowanych na język zupełnie innych grup społecznych lat pięćdziesiątych? Mam poważne wątpliwości. Jeszcze większe wątpliwości mam co do adekwatności opisu słownictwa, który jest w większości przeprowadzany na podstawie porównania danych z jednego słownika, całkowicie bezrefleksyjnie. Szerzej rzecz ujmując, nie znalazłem żadnej polemiki Autorki z cytowanymi autorami, żadnej krytyki. Przejmuje Ona bezkrytycznie opisy innych językoznawców z dobrodziejstwem inwentarza.

Wymieniając cechy wzorców u Hłaski Autorka co prawda posługuje się takimi wyrazami jak „często”, „rzadko”, ale ponieważ te kwantytatywne określenia nie są ani zdefiniowane, ani zoperacjonalizowane, zupełnie nie wiadomo co one znaczą. Czy dwa wystąpienia jakiejś cechy to będzie częsta cecha, czy może dwadzieścia? Opisy cech stylistycznych są zatomizowane, Autorka nie wskazuje, jak zespoły cech współgrają ze sobą, tworząc pewną jakość, zwaną językiem artystycznym. W gruncie rzeczy preskryptywne opinie Habilitantki na temat wartości języka Hłaski sprowadzają się do stwierdzenia, że gdy Hłasko odzwierciedla ustalenia z literatury językoznawczej, to jest on wartościowym pisarzem. Skądinąd książka zawiera sporo ciekawego surowego materiału, który po interpretacji pewnie byłby dość interesujący, muszę jednak przyznać, że znajduję w książce dr Suski wizję badania stylistyki prozy artystycznej, która budzi mój stanowczy sprzeciw.

Obecnie przejdę do omawiania właściwego dorobku Habilitantki, powstałego po uzyskaniu przez nią stopnia doktora. Dla większej precyzji formalnej najpierw przytoczę właściwy cytat z Ustawy o stopniach naukowych i tytule naukowym:

„Do postępowania habilitacyjnego może zostać dopuszczona osoba, która posiada stopień doktora oraz osiągnięcia naukowe lub artystyczne, uzyskane po otrzymaniu stopnia doktora, stanowiące znaczny wkład autora w rozwój określonej dyscypliny naukowej lub artystycznej oraz wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną.

2. Osiągnięcie, o którym mowa w ust. 1, może stanowić:

1) dzieło opublikowane w całości lub w zasadniczej części, albo jednotematyczny cykl publikacji;”

Dr Suska przedstawiła jako swoje osiągnięcia zbiór publikacji, nie zaś tradycyjną monografię, książkę, habilitacyjną. Jak rozumiem cytowany przepis prawny, owo osiągnięcie powinno być dziełem, które jest monografią lub *ekwiwalentnym* cyklem publikacji na jeden temat *badawczy*. Określenie ekwiwalentny cykl publikacji rozumiem tak, że powinien on odpowiadać monografii, stąd ustawodawca użył wyrazu *cykl*. Stosując interpretację językową, można zacytować słowniki, wg których *cykl* to „szereg utworów tworzących pewną całość tematyczną lub kompozycyjną” (*Inny słownik języka polskiego*), to „szereg utworów literackich, muzycznych, plastycznych itp. łączyjących się ze sobą formalnie lub treściowo, często tworzących zamkniętą całość, skomponowaną według określonego planu” (*Uniwersalny słownik języka polskiego*; podkreślenia moje). W obu definicjach podkreśla

się to, że cykl utworów, powiązanych formalnie lub treściowo, powinien tworzyć pewną (zamkniętą) całość.

Piszę tak obszernie na ten temat, ponieważ w mojej interpretacji publikacje zgłoszone przez Habilitantkę, w liczbie 21, nie tworzą takiego cyklu. Zestaw publikacji, przedstawiony przez Habilitantkę jako jej osiągnięcie naukowe, w mojej opinii nie tworzy cyklu, który by stanowił zamkniętą całość tematyczną bądź formalną. Artykuły te łączy jedynie dość nieostro opisana tematyka, „Studia nad komunikacją językową w przestrzeni internetowej”. W swym autoreferacie Habilitantka nieostro i niepoprawnie definiuje ową komunikację, posługując się niedefiniowanymi modnymi wyrażeniami jak „środowisko komunikacyjne o swoistej ontologii, pragmatyce” (co to znaczy swoista ontologia?); w tejże definicji nie opisuje co znaczy konstytutywny człon *internetowy*. A to ważne zagadnienie, ponieważ dla jakichś powodów w bardzo wielu publikacjach w Polsce pisze się jedynie o nacechowanych typach tekstów w Internecie, a nie opisuje się np. takich tekstów jak maile kierowników dziekanatów do członków rady wydziału, czy fora na stronach posłów na sejm, etc. To wszystko przykłady tekstów internetowych (mikrodyskursów, jak chce Habilitantka). Inaczej mówiąc, rozumienie członu „internetowy” jest często osobliwe i powinno być zdefiniowane. Powinna tak zrobić i Habilitantka, ale tak nie uczyniła. Autorka opiera się na badaniach komunikacji internetowej Grzeni. Jednak o ile Grzenia jest świadom różnorodności tekstów zamieszczonych w Internecie, Habilitantka być może nie zdaje sobie z niej sprawy, przez co absolutyzuje i upraszcza jego stwierdzenia. Grzenia przykładowo mówi o swej klasyfikacji komunikacji internetowej, że należy wyodrębnić co najmniej trzy

typy komunikacji, dla Habilitantki te trzy typy to „wszystkie typy komunikacji internetowej”.

W swoim autoreferacie Habilitantka stara się tak przedstawić swe prace, by tworzyły pożądany cykl. Nie tylko bardzo obszernie je streszcza, ale i interpretuje dla recenzentów. Niestety, nawet w autoreferacie nadal brak zasadniczego elementu, który by pomagał konstytuować cykl. Mianowicie w części *Omówienie celu naukowego ww. prac* Autorka nie potrafi wskazać tego celu. Z wymienionych powodów sędzę, że Habilitantka nie przedstawiła zasadniczego elementu przewodu habilitacyjnego, czyli dzieła spełniającego wymogi cytowanej ustawy.

W dalszej części recenzji należy stwierdzić, czy dorobek naukowy pani dr Suskiej spełnia inne ustawowe kryteria. Najpierw omówię te, które są wymienione w rozporządzeniu ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego, aby określić, czy Habilitantka wykazuje się istotną aktywnością naukową lub artystyczną, następnie przejdę do ustalenia czy osiągnięcia Habilitantki stanowią znaczny wkład w rozwój językoznawstwa. Omówmy najpierw kryterium ilościowe.

Habilitantka jest autorką wielu publikacji, sumarycznie podam dane z Jej autoreferatu: przed uzyskaniem doktoratu wydała drukiem 4 prace w wydawnictwach zbiorowych, po uzyskaniu 47, z czego 21 tworzy główne osiągnięcie naukowe. Jest współredaktorem 3 tomów prac zbiorowych, a także autorem pracy zwartej, czyli książki podoktorskiej. Niestety, znakomita większość publikacji, jeżeli nie wszystkie, ukazała się w zbiorach prac

pokonferencyjnych, opublikowanych przez wydawnictwa uczelni poziomu wyższa szkoła zawodowa. Żadnej z nich nie wydrukowano w czasopiśmie ogólnopolskim, czy międzynarodowym. Ich znaczenie jest więc bardzo ograniczone, lokalne. Trzy współredagowane tomy są także pokłosiem trzech konferencji. Moim zdaniem, jak zwykle w przypadku tomów pokonferencyjnych, trudno je nazwać monografiami, czyli opracowaniami, które są spójne tematycznie oraz przedstawiają zagadnienie w tytule w sposób oryginalny i twórczy. Dr Suska uczestniczyła w 41 ogólnopolskich konferencjach z referatami (liczba publikacji i referatów nie wydaje się być przypadkiem skorelowana). Niestety, wynika z tego zestawienia, że Habilitantka nie spełnia żadnego z kryteriów § 3, ani punktów 1-6 § 4 wspomnianego rozporządzenia ministra. Spełnia natomiast wiele kryteriów § 5 w zakresie dorobku dydaktycznego i popularyzatorskiego, z wyłączeniem współpracy międzynarodowej. W szczególności dr Suska nie uczestniczyła w krajowych (czy międzynarodowych) projektach, nie kierowała nimi, nie recenzowała ich. Dysponowanie pieniędzmi z funduszu na badania statutowe, które otrzymują wszystkie publiczne uczelnie, nie jest uczestnictwem w projekcie krajowym, wbrew sformułowania Habilitantki. Nie prowadziła także opieki naukowej nad doktorantami.

Czy osiągnięcia Habilitantki stanowią znaczny wkład w rozwój językoznawstwa? Odpowiedzią na to pytanie zajmę się w następnej części. Artykuły mające stanowić główne osiągnięcie Habilitantki zwykle napisane są według pewnego schematu. Najpierw streszcza Ona cudze poglądy - nie znalazłem tekstu, w którym polemizowałaby z jakimikolwiek autorami, z ich wizją rzeczywistości. Z drugiej strony należy podkreślić, że ma wielką

umiejętność syntezy cudzych poglądów - jest to znakomita umiejętność w przypadku np. prac popularnonaukowych, a także bardzo rzetelnie dokumentuje to, że opiera się na cudzych pracach. Następnie Autorka podaje szereg przykładów na cytowane sądy ogólne, kończąc wnioskami, które niestety często nie wydają się wynikać z analizy przykładów. Owa analiza zaś to najczęściej kilka bądź kilkanaście przykładów, dobranych najwyraźniej całkowicie subiektywnie, impresjonistycznie. Jeżeli porównamy ten schemat z tym, co znaleźć można w opublikowanej pracy doktorskiej, widać, jak niewiele naprawdę się zmieniło.

Wyrazisty przykład można znaleźć w szkicu *Ekshibicjonizm blogowy...* (2007). Na stronach 300-301 dr Suska przytacza dwa przykłady z blogów o charakterze po prostu pornograficznym, które zresztą nie wydają się być napisane przez osoby niewprawne w takim pisarstwie. Habilitantka traktuje je jako proste sprawozdania z życia seksualnego dwóch osób, choć sama wielokrotnie pisze w innych tekstach, że internauci budują poprzez tekst swoje tożsamości, że teksty internetowe stanowią autoreklamę, mającą przyciągnąć innych internautów do danego blogu. Nie rozważa możliwości, że te dwa przykłady to fikcyjne pornograficzne teksty, które mają przyciągnąć zainteresowanych do czytania innych tekstów w danym blogu, co zwiększy częstość odwiedzin na stronie, co jest celem większości internautów. Nie podaje, dlaczego akurat te dwa blogi wybrała, nie wykazuje czy to są typowe teksty; innymi słowy, brak jakichkolwiek informacji na temat doboru danych. Ponieważ rozpiętość tekstów internetowych jest ogromna, przy takiej „metodzie” doboru danych można poprzeć dokładnie każdą tezę. Co znamienne, od analizy blogów dwóch osób Habilitantka płynnie przechodzi

do pisania o autorach blogów w liczbie mnogiej, będącej ekwiwalentem wielkiego kwantyfikatora. Taka „analiza” służy jej do wygłaszania (stereotypowych nota bene) sądów na temat wszystkich blogowiczów. To nie jest metoda naukowa. Co prawda Habilitantka sugeruje (nie formułuje tego *expressis verbis*) w niektórych artykułach, że stosuje analizę przypadku (*case study*), ale w moim przekonaniu tak nie jest.

W tekstach dr Suskiej zamiast opisu badania rzeczywistości zbyt często znajdujemy swego rodzaju krytykę tej rzeczywistości, a raczej krytykanctwo, ponieważ jest ona przeprowadzana na poziomie artykułu z tygodnika społecznego. Habilitantka ubolewa nad stanem kultury, moralności, języka, etc. Jest to poznawczo dokładnie jałowe. W tekstach naukowych spodziewałbym się znaleźć przynajmniej dobrze udokumentowany opis rzeczywistości, w ideale zaś – próbę opisu przyczyn zaistnienia takiego stanu rzeczywistości. Co ciekawe, sama Autorka w jednym ze swych tekstów (*Obraz przemian kulturowych...*; 2004) bardzo słusznie przestrzega przed takim krytykanctwem, swoim zwyczajem przytaczając przede wszystkim opinie innych badaczy.

A przecież w artykule *Blog dziennikarski ...* (2013) Habilitantka pokazuje, że schemat empirycznej pracy badawczej jest Jej znany. Mamy tam co prawda zamiast krytycznego przeglądu literatury kompilację cudzych sądów, jednak Autorka podaje wyraźnie cel pracy, czyli opisuje weryfikowaną hipotezę, opisuje także przedmiot badań, czyli analizowane dane. Cóż, gdy hipoteza nie jest Jej, a analiza schodzi na utarte tory - habilitantka przytacza

impresjonistycznie kilka przykładów na ogólne sądy, które nie wydają się wynikać z przykładów.

Należałoby także słów kilka napisać na temat stylu Habilitantki. Krótko można go ocenić jako żargonowy. Autorka wysyca swoje teksty ogromną ilością terminów obcego pochodzenia, najczęściej nie definiowanych. Chętnie stosuje także określenia peryfrastyczne, często metaforyczne, np. *przestrzeń internetowa*, często stosowany jest czasownik *realizować*. Dobrym przykładem Jej stylu może być następujący passus: „intencje ... realizowane są poprzez zbiory ... interakcji, układających się w gatunki”. Te cechy sprawiają, że Jej teksty jawią się jako bardzo mało precyzyjne.

Warto zwrócić uwagę, że pisząc o swoich pracach dr Suska używa najczęściej wyrazu *szkic*; dany artykuł jest szkicem (opisu). Takim terminem nie nazywamy zwykle wnikliwej analizy rzeczywistości. Habilitantka stosuje także określenia *przyczynek* (do wiedzy) i *ezgemplifikacja* (poglądów). Jak najbardziej zgadzam się z tymi określeniami; sądzę, że Habilitantka jasno postrzega status swoich publikacji.

Ogólnie trzeba stwierdzić, że w swych pracach Habilitantka opiera się przede wszystkim na cudzych sądach ogólnych na temat rzeczywistości, które przejmuje bezkrytycznie, nie wchodzi z ich autorami w dyskusję. Swoją rolę widzi przede wszystkim w podawaniu nowych przykładów, danych. Sposób doboru danych, ich opisu, jest metodologicznie niepoprawny. Niepoprawne i logicznie nieuprawomocnione jest wyciąganie wniosków ogólnych na podstawie niewielu niereprezentatywnych lub nietypowych

przykładów. Dorobek Habilitantki nie spełnia kryteriów rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego w sprawie kryteriów oceny osiągnięć osoby ubiegającej się o nadanie stopnia doktora habilitowanego w odniesieniu do działalności naukowo-badawczej. Jej prace pojawiają się jedynie w lokalnych publikacjach. W mojej opinii dorobek Habilitantki nie jest znacznym wkładem do językoznawstwa. **Stwierdzam, że dorobek i pani dr Doroty Suska nie spełnia kryteriów i warunków ustalonych dla osoby ubiegającej się o uzyskanie stopnia doktora habilitowanego w ustawie o stopniach i tytułach naukowych.**

Tadeusz Piórkowski